Wychodzi codziennie, prócz niedzieli i świąt. — Przedpłata półroczna we Lwowie 9 zr., ćwierćroczna 4 zr. 30 kr., miesięczna 1 zr. 30 kr. — Przedpłata na prowincyi wraz z przesyłką pocztową półrocznie 11 zr., ćwierćrocznie 5 zr. 30 kr. m. k.

GAZETA NARODOWA.

Prenumerować można w redakcyi Gazety narodowej pod nrm. 139. w mieście, tudzież we wszystkich urzędach pocztowych. — Za inseraty płaci się od wiersza (drukiem garmont) za pierwszy raz po 3 kr. m. k., a za każdy następujący po 1 1/2 kr. m. k.

Lwów, Piątek 20. paźdz. 1848. **Nr. 146.** **Redaktor: J. Dobrzański.**

Przegląd.

Sprawy Polskie.

CZEGO CHCĄ RUSINI?

Rusini sąto wschodnio-południowi Słowianie, jednego plemienia co i Lachy, a więc ich prawdziwi bracia.

Skandynawska horda Waregów, zwana Rusami, Ruthenami, narzuciła im swoje nazwisko i swój despotyzm, chociaż sama przyjęła ich mowę i w nich się przerodziła, bo zanadto była szczupłą, ażeby rozpłynąć się nie miała w ogromnej Słowiańszczyźnie, jak kropelka witriolu w obszernym Oceanie.

Zlewek ten dwoch ras, wcale od siebie różnych nietylko rodowością, ale i samym duchem, czyli duszą tej rodowości, zrządził niemałe przeobrażenia w formach politycznego i towarzyskiego ich życia. Daleko zaś więcej na te przemiany wpłynęła jeszcze i fałszywa, deprawacyą rozpustnego wschodu przesycona cywilizacyą Carogrodu.

Ale Słowianie, których odtąd zwać będziemy Rusinami, gdyż to obce sobie od Warego-Rusów nazwisko sami przyjęli i po dziśdzień noszą, — winni są głównie napadom tatarskim i odwiedzinom litewskim, że nie zatracili swojego ducha rodowego, słowiańskiego w cywilizacyjnej zarazie i zniewieściałości Carogrodu Znaleźli potem braterskie ożywcze tego ducha zasilenie w społeczności Lachów, gdy się z tymi dobrowolnie połączyli węzłem pobratymstwa, najprzód Rusini Czerwoni, za Kazimirza W. (r. 1340), a potem Rusini Biali, Czarni i Mali, za Jagiełły (r. 1386).

Odtąd Rusini zrośli się dziejami wieków z Lachami w jeden wielki, potężny i świetny całą swoją przeszłością *naród polski* i ciągle społem z nimi piastowali jedną myśl narodową polską, ogrzewali swe serca jednemi polskiemi wielkiego narodu uczuciami patryotyzmu i poświęcenia, słowem żyli aż do samego upadku jedną narodu duszą słowiańską, którą jest jego rodzima demokracya.

Ztąd to pochodzi, że język Rusinów ma tę samę istotę co i polski; ze wszystkich dialektów słowiańskich najbardziej do polskiego zbliżony; polskiej mowy wyrazami wzbogacał się; z niej czerpał dla siebie formy i polor, i tak dalece zpolszczał, że Rusin z Lachem łatwo zrozumieć się mogą, gdy tymczasem do rozmowy z nastujaszczym Moskalem potrzebuje tłómaczenia. Co w tej mierze płatni przez Moskwę pisarze rozgłaszają przeciwnego, ażeby Rusina z Moskalem za jedno poczytywano, stanowczo odpiera sam Moskal, Grecz, jeden z najbieglejszych gramatyków rosyjskich, mimo całej swej stronności dla Moskwy „*Ten dyalekt* (małoruski czyli ukraiński), mówi on, *różni się od moskiewskiego wymawianiem; wielu wyrazami i wyrażeniami, różnemi wcale zakończeniami i może być nazwany dyalektem języka polskiego, jako stanowiącego przejście między mowami: rosyjską i polską.*"

Co się zaś tyczy ducha towarzyskiego, mają Rusini i Lachy od wieków wspólnego, jako współbracia Słowianie; posiadają mniej więcej te same obyczaje, zwyczaje, blisko pięciowiekowemi wspólnemi dziejami kształcone, rozwijane; jednaki charakter plemienny, samym tylko klimatem i instytucyami cieniowany, pociąga ich społem do naturalnej sympatyi braterstwa, a jednaka towarzyskość słowiańska, demokratyczna, czyli polska, łączy i ożywia ich razem w jednym narodzie nierozdzielnym, tak samo jak dusza w jednem ciele człowieka, wszystkie jego cząstki nierozdzielne między sobą.

Rusini są przeto z rodu, miny, serca i duszy Polakami tak dobrymi, jak Lach, Litwin lub Żmudzin. Jako Polacy dzielnie walczyli przez długie wieki w obronie Polski, wspólnej nam wszystkim ojczyzny, przeciwko Tatarom, Turkom, Niemcom i Moskalom. Nie było ani jednego jej powstania do niepodległości, w któremby oni nie wystąpili walecznie i z całym zapałem czystego dla niej poświęcenia przeciwko jej wrogom. Jako demokraci zawsze nakazywali królom polskim szanować swobody ludu, a gdy monarchizm poważył się takowemi frymarczyć, pokazali w okropnych wojnach kozackich, co może demokracya rodzima, gdy jest pogwałconą. Długo opłakiwali nad straconemi swobodami i jęczeli w niewoli, tak samo jak ich bracia, Mazur, Krakus, Wielkopolanin, Litwin i Żmudzin, można powiedzieć jak cały świat; ale za to do nikogo żalu mieć nie powinni, bo to były wieki przesądów, ciemnoty barbarzyństwa, wspólne całemu światu, które już przeminęły niepowrotnie. Dumki ich wyrażają te ich długie cierpienia, są ponure jak był ich stan, i rzewne jak ich piękna dusza. Sąto westchnienia do Polski demokratycznej, w której wolnymi żyć pragną, jako bracia pomiędzy braćmi, na łonie wspólnej wszystkim zarówno dla wszystkich dobrej i czułej matki — ojczyzny.

I w rzeczy samej oderwani od tego łona macierzyńskiego, musieliby pozostać pastwą albo Moskwy albo Niemiec. Jaki wtenczas spotkałby ich los, następnie rozważymy.

— Ze Lwowa. —

Posiedzenie Rady centralnej z d. 19. paźdz.
Przewodniczy Alex. Batowski.

Sekretarz odczytał listy z Wiednia z dnia 13., 14. i 15. października.

Ruebenbauer odczytał podanie prywatnych urzędników z dóbr Alfreda Potockiego, aby Rada swym wpływem tak u ob. Alfreda Potockiego jako i jego pełnomocników obywateli Sęchlińskiego i Henzla wyrobiła wspieranie formowania Gwardyi konnej, i uwiadomił zgromadzenie o poczynionych w tym względzie krokach.

Potem *Ruebenbauer* uwiadomił zgromadzenie, że są różne podania donoszące o podżeganiu chłopów, i wnosi aby wyznaczyć komisyę, któraby się zajęła przeglądnieniem tych podań i ułożeniem podania gubernatorowi przedłożyć się mającego.

Wniosek jednomyślnie przyjęto, a prezydujący wyznaczył do tejże komisyi.

Następnie wzywał prezydujący Dzierżkowskiego do odczytania odezwy do obywateli ziemskich, jemu do napisania na dniu 15. paźdz. poleconej. Dzierżkowski odczytuje tę odezwę, oklaskami przyjęto Takowa w celu małych poprawek przez wnioskodawcę tej odezwy Piotra Wasilewskiego poczynionych, raz jeszcze przez redaktora i wnioskodawcę przejrzana, na wniosek Poradowskiego wydrukowaną bydź ma.

Ruebenbauer wnosi, aby napisać odezwę do sejmu Wiedeńskiego w celu objawienia wotum zaufania jego czynności z powodu ostatnich wypadków wyniklych.

Łuczkiewicz wnosi aby napisać stosowną odezwę do Wiedeńczyków, oceniając ich waleczność, zasługi w obronie spraw wolności.

Kilku mowców wyjawiło jak mają bydź takie odezwy napisane; po jednomyślnem przyjęciu wyznaczono Piotra Wasilewskiego do napisania takowej.

Z porządku dziennego przystąpiono do debat nad reorganizacyą Rady.

Piotr Wasilewski odczytał swój wniosek w tym względzie wywołany teraźniejszem naszem położeniem. Tenże wniosek składa się z 3ch punktów:

1) Aby delegaci z obwodów do reorganizacyi przysłani, takową z powodów teraźniejszego położenia i ważniejszych potrzeb dobra ogółu odłożyli, a jako jedno ciało z Radą narodową centr. w najściślejszej jedności nad teraźniejszemi potrzebami kraju radzili.

2) Aby z powyższych powodów dyskusye nad reorganizacyą Rady do stosowniejszej po temu pory odłożyć, a temczasem komisya wyznaczeć się mająca, rozpatrzy się we wnioskach tyczących się reorganizacyi, i z nich najwydatniejsze i najstosowniejsze całej Radzie przedłoży

3) Aby niezwłocznie przystąpić do reorganizacyi wewnętrznej, osobliwie wydziału kierującego w ten sposób, aby delegowani w tymże wydziale udział mieli.

Abancourt popiera ten wniosek o tyle, aby kwestyę reorganizacyi zewnątrz zupełnie na zawsze odłożyć co do reorganizacyi wewnątrz, aby wydział kierujący i nadal w ten sposób był obierany jak dotąd.

Chwalibóg: Na ostatniem posiedzeniu nieczytałem mego dawnego wniosku co do reorganizacyi Rady, tylko orzekłem, że był w połączeniu z wnioskiem kongresu domowego i mówiłem tylko za reorganizacyą wewnętrzną — Aby tak nowo przybyłych członków Rady, jako i Gazetę powszechną z błędu wyprowadzić, która mię posądza, że raz tak, drugi raz inaczej o tym przedmiocie mówię, odczytuje mój wniosek d. 20. września 1848 r. uczyniony. (Tu następuje odczytanie wniosku z którego się pokazuje, że Chwalibóg jak dawniej tak i teraz był tylko za wewnętrzną reorganizacyą Rady)

Krzeczunowicz popiera komisyę wyznaczyć się mającą, która by się rozbieraniem i ocenieniem wniosków tyczących się reorganizacyi Rady zajęła i swe czynności radzie przedłożyła.

Starzewski sprzeciwia się takowej

Dobrzęcki: Jest tylko za wewnętrzną reorganizacyą Rady. Co do zaufania, którego Rada podług zdania niektórych niema posiadać w kraju, to dziwi go mocno, jak można o tem jeszcze mówić, — bo pomijając najściślejszą zgodę i jedność z Radami obwodowemi, nasi deputowani w sejmie wiedeńskim na najogólniejszych wyborach oparci (wyjąwszy kilku Czechofilów z partyi czeskiej) przesłali Radzie narodowej swe uznanie.

Wiłosławski zwraca zgromadzenie, by przystąpili do onej kwestyi wydziału kierującego, czy się Rada chce reorganizować czy nie.

Piotr Wasilewski odpowiada tym, którzy jego wnioskowi się sprzeciwiali, objaśnia niektóre swe myśli, osobliwie co do limitacyi przez niego wniesionej.

Dzierżkowski najmocniej okazuje potrzebę zakończenia tej kwestyi i wyrzeczenia stanowczego, czy trzeba reorganizacyi i jakiej — czy nie? Bo szkoda czasu.

Krzeczunowicz popiera swoją komisyę i jest tego zdania, aby się pierwej zastanowić nad wnioskami tyczącemi się reorganizacyi, a potem się z tego okaże czy się Rada zechce reorganizować czy nie.

Wiśniewski sprzeciwia się wszelkiej reorganizacyi i jest zatem, aby tylko Rada narodowa, dziś wsparta delegatami z obwodów, zajęła się przedmiotami ważniejszemi i naglejszemi. (Wielu prosi o głosowanie).

Piotr Wasilewski jako wnioskodawca zebrawszy sumarycznie zdania mowców, tak *przeciw* jak *za* wnioskiem, wzywa delegatów, by się oświadczyli za jego wnioskiem.

Nim przystąpiono do tego, mówiło wielu co do postawienia na jasno wniosku p. Wasilewskiego, między innemi *Friedberg* prosi o wyjaśnienie stanowiska tych członków Rady, którzy oraz są i delegatami z obwodów.

Ruebenbauer wyjaśnia to stanowisko, i zadowalnia swą odpowiedzią Friedberga. Po kilku głosach zaczął Ruebenbauer czytać nazwiska delegowanych z obwodów, a ci się oświadczyli do każdego punktu osobno czyli przystępują do wniosku Piotra Wasilewskiego, lub nie.

Rezultat był taki, że znaczna większość delegatów przystąpiła do *wszystkich* trzech punktów owego wniosku. Dwóch delegowanych odsunęło się od wszelkiego oświadczenia.

Dalszy ciąg debat nad wnioskiem Piotra Wasilewskiego odłożono do dnia jutrzejszego, w którym to celu prezydujący zapowiedział posiedzenie nadzwyczajne i posiedzenie zakończył.

Siódme posiedzenie wydziału miejskiego 18go paźdz.

Po odczytaniu protokołu wezwał *prezydent* komisyę układającą regulamin do odczytania onego.

Ob. *Krzeczunowicz* uczynił to imieniem komisyi.

Ob. *Kabath* żąda aby ten regulamin albo wydruko-

wano albo przepisano i każdemu członkowi przedłożono, by w czasie obrad miał całość przed sobą.

Poparto ten wniosek kilkoma głosami.

Ob. *Malisz* robi uwagę, że jeszcze jeden rozdział, o stosunku magistratu do wydziału i odwrotnie – który on wypracowuje, nieukończony, — a który o ile jemu się zdaje, także do regulaminu należeć powinien. Pyta przeto o zdanie zgromadzenia w tej mierze.

Ob. *Czajkowski* sądzi, aby regulaminu niedrukować dopokąd rozdział ten nie będzie ukończony.

Po dość rozwlekłej, nudnej i niepotrzebnej debacie przystąpiono nareszcie do głosowania.

Pierwsze pytanie zformułowane w ten sposób: Czy regulamin ma być przyjęty tak jak go odczytano? *przyjęto.*

Drugie: Czy ma byc drukowanym tak jak jest? — przyjęto i zgodzono się na 500 egzemplarzy.

Trzecie: Czy komisya dla regulaminu ma być uważana za rozwiązaną już? nieprzyjęto.

Czwarte: Czy rozdział o stosunku wydziału do magistratu ma komisya dla regulaminu wypracować wespół z wydziałem ustawodawczym?... przyjęto.

Następnie odczytał sekretarz *Zbyszewski* referat dotyczący wystawienia strażnicy dla legii akademickiej naprzeciw cyrkułu.

Ob. *Boczkowski* prosi, aby to niezwłocznie uskuteczniono.

Ob, *Sapiecha* popiera tę prośbę, dodając, że przez to legia zyska na powadze, gdyż strażnica ta stanie w bardzo korzystnem miejscu.

Głosowano więc na ten wniosek i przyjęto go jednogłośnie.

Dalej odczytał tenże sam sekretarz dwa wnioski ob. Petrowicza:

1) Aby wydział miasta Lwowa wysłał niezwłocznie deputacyę do sejmu wiedeńskiego z oświadczeniem, że Lwowianie gotowi każdej chwili poświęcić majątek i życie ku obronie wolności.

2) Aby wydział miasta Lwowa wysłał niezwłocznie deputacyę do króla konstytucyjnego z prośbą o zapobiezenie mającemu nastąpić krwi rozlewowi.

Ob. *Stojałowski* żąda przyjęcia tych wniosków bez wszelkiej debaty.

Ob. *Malisz* sprzeciwia się temu. Przedewszystkiem powinien wydział mieć dobro kraju na celu i zastanowić się dobrze nad tem, czy w tem krytycznem połozeniu Austryi niedałoby się co korzystnego uzyskać dla naszego kraju. Dogodzenie ambicyi nic nam nie nada. Radzi przeto odesłać te wnioski do wydziatu ustawodawczego dla rozwazenia tego, czyli trzeba wysłać taką deputacyę, a jeźli trzeba, z jaką instrukcyą ją wysłać należy, aby wynurzenie podobnego wotum zaufania korzyść nam przyniosło.

Ob. *Krzeczunowicz* robi uwagę, ze już wiele deputacyj wysełano do Wiednia, a kraj na tem nic nie zyskał. Jest więc także za tem, aby wnioski te odesłać do wydziału, a to z tego powodu, że mamy wiele do żądania, a nie wiemy dobrze, czego właściwie naprzód żądać?

Ob. *Midowicz.* Ja sądzę, że kwestya, czy uzyskamy co teraz, powinna w tej chwili być zupełnie obojętną dla nas; przedewszystkiem powinniśmy zastanowić się nad tem, co nam czynić trzeba dzisiaj, gdy się ważą losy wolności, i wypowiedzieć to jasno, co publiczność lwowska myśli o terazniejszych stosunkach politycznych. Radziłbym przeto roztrzygnąć tę kwestyę natychmiast, a wydziałowi ustawodawczemu polecić tylko dalsze wypracowanie instrukcyi dla tych deputacyj.

Ob. *Stojałowski.* Zastanowiwszy się nad zdaniem Malisza i Krzeczunowicza nie mogę uważać je za co innego, jak tylko za oczywistą negacyę. Rozmyślać nad tem, czy wysłać deputacyę, jest w tych czasach to samo, co nie wysełać jej; niebezpieczeństwo bowiem przywiązane do czasu, a deputacya do niebezpieczeństwa. Gdy przeto dziś jej niewyślemy, jutro już może nie będzie jej wcale potrzeba. A jednakowoż nam trzeba ją wysłać koniecznie. Ob. Malisz każe nam się oglądać na zyski i korzyść własną. Moi panowie, czyż Wiedeńczycy, przelewając krew swą za wolność wszystkich ludów austryackich, mieli tylko własną korzyść na względzie? A my mieliżbyśmy dziś frymarczyć najświętszą sprawą i o zyski pytać? Nie zaprawdę, podobna polityka nie zgadza się z reprezentacyą wolnego ludu. A zresztą, jeźli koniecznie ma iść nam o zyski, czy mieć ich nie będziemy? Przeciwnie, moi panowie, zyskamy wiele na tem, może więcej jeszcze, niż sądzi Malisz, bo zyskamy to, że cały świat się dowie o prawych chęciach naszych i że uratujem może Wiedeń po raz drugi. (Oklaski.)

Ob. *Petrowicz:* Ja sądzę, że ta debata zupełnie niepotrzebna, chyba że chcemy zasłużyć sobie na ten zarzut u świata, że nam zbywa na odwadze cywilnej, lub że niepojmujemy ducha czasu. Trza bowiem wiedzieć moi panowie, że dotychczas tylko szlachta polska walczyła za wolność (szmer), tak jest — lecz dzisiaj już i lud nasz czyli demokracya ocknęła się z letargu politycznego, pojęła swoją misyę, i będzie się dobijać o swoją wolność. Dlatego trzeba, aby deputacya, którą wyszlemy, otworzyła oczy Wiedeńczykom w tej mierze, aby im oświadczyła, że wyszła z ludu, i że przybywa od tego ludu, który gotów każdej chwili stanąć w obronie wolności.

Ob. *Kłodziński:* Niewiem zaprawdę, czy znalazłby się kto między nami, komuby brakło odwagi cywilnej, ktoby nie był gotów zrobić tak, jak tego żąda obywatel Petrowicz; jednakowoż ja sądzę, że sumiennie nie możemy wyrzec tego, co radzi poprzedni mowca, nie znamy bowiem opinii publicznej, (psykanie, mruczenie, mowca się jąka.) Niewiem przeto, czy pospiech przyda nam się na co. Najpierw trzeba się nam przekonać, jak lud te rzeczy bierze, inaczej będzie to zdanie partykularne. (Powtórne psykanie.)

Ob. *Malisz:* Słyszałem tu zarzut, że Polakom brak odwagi cywilnej. Moi panowie, że Polak pojmuje gorąco sprawę wolności, dał tego dowody, bił się za wolność(?) na wyspie Domingo i w Hiszpanii, lecz za cudzą wolność. Niechże już dość będzie tej wysługi i marnotrawstwa sił naszych na korzyści innych, czas już, aby Polak stał się gospodarniejszym w tej mierze. Ob. Stojałowski uniósł się za nadto, mężowie zgromadzeni niepowinni powodować się uczuciem tylko, lecz powinni głęboko rozważyć rzecz każdą, i tem właśnie stać wyzej od młodzierzy. Błądzimy moi panowie, sądząc że uzyskamy cośkolwiek od Niemców dla naszej sprawy, oni chcą p a n o w a n i a; dowiedli tego w Frankfurcie. I ta rewolucya z tego samego wypłynęła źródła, z chęci panowania, z egoizmu politycznego. Dlatego nie schlebiajmy im. lecz myślmy jedynie o tem, aby podnieść dobro kraju własnego, aby uzyskać coś pożytecznego dla polityki naszej. Jestem więc tego zdania, aby się pierwej dobrze zastanowić nad tem, i wyrobić projekt polityki, jaką w tej chwili powodować się nam wypada.

Ob. *Krzeczunowicz:* Utrzymywał tu jeden z poprzednich mowców, że tylko szlachta dotychczas dobijała się o wolność, na zbicie tego przytaczam tylko 19ty marca — dzień ten sądzę przekonał każdego dostatecznie, że i lud pragnie wolności. Powstawano tu także na to, że się obzieramy na zyski; ależ panowie tu nie idzie o zyski- lecz o dobro kraju. Że zaś o to najpierw dbać nam trzeba, dała nam przykład Rada narodowa, która dowiedziawszy się o wypadkach wiedeńskich, natychmiast zaczęła obradować nad tem, jakby w tej chwili podnieść dobro ojczyzny, i wysłała z tego powodu deputacyę do Wiednia dla postarania się o sejm prowincyonalny dla nas i o inne potrzebne nam przyzwolenia. Dlatego też i nam panowie trzeba dobrze zastanowić się nad tem, co powiedzieć w odezwie i czego żądać mamy.

Obi *Midowicz:* Deputacya rady, o której wspomniał poprzedni mowca, wyjechała przed kilku dniami jeszcze: dziś zmieniły się już znacznie stosunki, dziś już nieczas prosić o sejm prowincyonalny. Ja sądzę, że przedewszystkiem powinno zależeć nam na tem, aby się świat dowiedział, o ile my bolejemy nad tą nieszczęsną frakcyą — która przy lada niepomyślnym obrocie tych rzeczy może się stać grobem wolności naszej. Malisz przestrzega nas, abyśmy nie dowierzali Niemcom, gdyż oni dla nas nic nie zrobią: — wierzę temu zupełnie; — ale pytam zarazem, coż lepszego mamy się spodziewać od przeciwnej strony i od wodzów stojących na jej czele? Moi panowie — to rzecz jasna, że nam zagraża wojna domowa: dla tego ja sądzę, że nam gwałtem potrzeba wysłać deputacyę i do sejmu i do króla, i starać się o to jak najusilniej, aby odżegnać złych duchów od niego i choć w części przyczynić się do wstrzymania tej burzy, która prawie już wisi nad nami.

Dziś zalarmawano miasto nasze szczególnym manifestem cesarskim, który przewyższa nawet ów złowrogi pod dniem 3cim października do Węgrów wydany. Nie zapuszczając się dziś w bliższe onegoż rozebranie, umieszczamy go w piśmie naszem w całości. To tylko dodać winniśmy, że Rada narodowa centralna przez wzgląd na smutne z manifestu tego wyniknąć mogące następstwa, bacząc na powierzone jej dobro na nowo zagrożonej ojczyzny naszej, właśnie w tej chwili nadzwyczajne posiedzenie odbywa. Manifest ten drukowany jest we Lwowie z rozkazu władz tutejszych, które aktem tym przekonują nas jak najmocniej, że jedynych legalnych władz, jakiemi jest sejm i ministeryum wiedeńskie, bynajmniej uznać uie myślą, lecz przeciwnie za zgubne narzędzia kamaryli dworskiej służyć zamierzają.

Do Moich ludów!

Przybywszy do Ołomuńca, gdzie na teraz zabawić myślę, serce Moje ojcowskie czuje potrzebę wyznać miłe Mi dowody wiernego przywiązania, jakiegom od ludu w podróży wszędzie doświadczał.

Że wojskiem otoczony jechałem, było to dla tego, bo niechętni snując się po kraju, nie dozwolili Mi wszędzie otaczać się wiernym ludem Moim.

Ludu **w i e j s k i** państw Moich! Ufaj Cesarzowi Twojemu — jak Cesarz Tobie ufa. Swobody, jakie Ci właśnie wydane prawo względem dawniejszych poddańczych, do ziemi i gruntu przywiązanych danin, jako to pańszczyzny, dziesięciny etc. zastrzegło, zapewnionem ci pozostaje, i powtarzam Ci w tej mierze Moje cesarskie słowo, tak jakem to kilkakrotnie w ciągu podróży Mojej ustnie oświadczył.

Stałem jest to postanowieniem Mojem, zachować Ci te swobody. Nie troszcz się zatem i bądź spokojnym Mój wierny ludu **w i e j s k i!** jeżeli się znajdą ludzie, którzy słowo Twego Ceszrza w oczach Twych spotwarzyć zechcą, uważaj w nich zdrajców Monarchy Twego, Twego własnego dobra, **i w e d ł u g t e g o s p r a w u j s i ę.**

Ołomuniec, dnia 15go pazdziernika 1848

Ferdynand. *Wessenberg.*

Do nauczycieli cudzoziemców.

Długo, zanadto długo oczekiwaliśmy tej błogiej chwili w której wydarte nam najdroższe dobro, najświętsze prawo używania w szkołach naszych ojczystego języka, nareszcie ministeryalne rozporządzenie, czyli raczej duch czasu dziś zwraca, i z radością wyglądamy tego momentu, w którym z początkiem roku szkolnego nie już język obcy, język najniesłuszniej nam narzucony, ale wdzięk tego języka, którym matki najpierwej do nas przemówiły, którym nas pieściły i czuć nauczały po muz świątyniach rozlegać się będzie. Chwila ta nowa, stanie się życia epoką, bo młodzież nasza z całym zapałem, z całą sprężystością jej ducha, zacznie się poświęcać tym naukom, które jedynie przez narzucenie jej obcego narzecza i w ogóle nieprzyjaznych sobie przeciwników dotychczas mniej więcej za pańszczyznę uznawała. Nie dziwimy się bynajmniej temu, bo wiemy, komu rząd troskliwy młódź naszą powierzał. Oto nauczycielom, mężom światłym, ale niestety takim, którzy się z podwójnego ich zadania: kształcić umysł, i serce wywiązać albo nie chcieli, albo też nie mogli. Zająć się całkiem wykształceniem umysłu nie chcieli, bo im więcej o materyalne korzyści, jak o poświęcenie się chodziło, i jako jurgieltnicy po prostu odrobienia pańszczyzny żądali. Kształcić serce, podniecać ducha, zagrzewać czucie narodowe nie mogli bo im jako cudzoziemcom interes własny zabraniał. Pytamy się teraz, czy ci nauczyciele byli prawdziwemi przewodnikami i czy przewodnicząc powierzonej im młodzi czuli kiedy jej czuciem, aby wznieść jej ducha na to stanowisko, które młodzież nasza, jako prawi kraju obywatele zająć miała na przyszłość. Wychodząc od tego, pytamy się dalej owych byłych panów profesorów, którzy się z mianą okoliczności naraz za polskim wykładem oświadczyli, czy pojęli ducha czasu i to podwójne każdego prawdziwego nauczyciela zadanie, czy wglądnęli w siebie samych, i uczuli się nie tylko biegłemi w języku, którym przed chwilką pogardzali, ale co więcej, czy przenicowali się tak prędko w Polaków, aby czuć po polsku, i przelać to czucie w ich dzieci. Metamorfozy tej tak nagłej po was się niespodziewamy, bo co do języka wątpimy, by wam to, coście przez wakacye z mozolną pracą wymęczyli, na długo wystarczyły. Zresztą probujcie, *tentare licet*, pamiętajcie tylko na to, że młodzież nasza czcicielką wdzięczności, i jako taka niezawodnie zechce was uczyć prosodii polskiej, wypłacając się z długu za wszystkie wasze świętokracko podług was zgwałcane derdydasy. Co do nas z ciekawością czekamy chwili owej, wykładu waszego; *Parturiunt montes*, ale jak i druga część tego nastąpi, niewiemy, komu to przypiszecie. Nie chcemy być fałszywemi prorokami, ale znając dobrze usposobienie młodzi naszej, zrywamy przed wami zasłonę mniej przyjemnej waszej przyszłości, jeżeli jej sami namacać nie chcecie. Przypominamy tu nie tak dawne wieki owym pp. Bruggerom, Kindoszom, Tuchauom, Czerchom, Terlejom et consortes, którzy wykluczeniem odgrażali za każdy polski, choć przypadkiem wymknięty wyraz. Lepiejby było panowie, gdybyście, żyjąc w gronie polskiej młodzierzy, z grosza tej ziemi, chcieli się z wdzięczności jej języka przyuczyć — niewdzięczność, niesprawiedliwość wasza teraz was potępia.

Pamiętajcie także i na to, że waszą czarną książkę, którąście młodzież naszą przepełniali, duch czasu już zniszczył, i zapytajcie się was samych czy młodzież wymazała was z swojej świeżo zapisanej

Z tego wszystkiego radzilibyśmy wam panowie drodzy, abyście nieczując się nadal zdolnemi do piastowania tak zaszczytnego, a oraz trudnego urzędu, pośli lepiej w ślady tych, póki jeszcze na czasie, którzy otwarcie oświadczyli: *ich bin nicht befaehigt* bo tych był rząd zabezpieczyć musi. Jeżeli zaś nierozważnie odważycie się wstąpić na katedry, na te dwie namacalne napotkniecie przykrości — z strony młodzierzy i rządu. Młodzierz okaże nieukontentowanie, rząd zaś za sprzeniewierzenie się wasze będzie wyrzec musiał: *entlassen*, *simpliciter dimittitur*, a wtenczas czyż będziecie mogli robić mu wyrzuty?

Spodziewamy się po radzie szkolnej, że tej smutnej ale pewnej przepowiedni zapobiegnie. *S. G.*

Uwiadomienie.

Z dniem 16. Października rozpoczęło się w kasie lwowskiej wydawanie pięcioprocentowych asygnatów kasy, w sposób przez wysokie ministeryum z dnia 30. Sierpnia i 19. Września rozporządzony, a ogłoszony gazetami z dnia 2. Października.

Sześć miesięcy upływa właśnie, jak rozporządzeniem trybunału apelacyjnego nakazano urzędom podwładnym, na podania polskie w polskim odpowiadać języku. Myślałbyś, że przez sześć miesięcy przyzwyczaili się już referenci do widoku polskich referatów w polskim kraju; mówimy do widoku, gdyż referenci niemieccy nie potrzebują nawet wiele sobie głowy łamać nad zreferowaniem zwykłych podań — bo na to mają już gotowe, drukowane formularze polskie. A jednak posuwają niektórzy urzędnicy przy tutejszym sądzie szlacheckim, jak n. p. pan baron Oechsner lekceważenie rozkazów przełożonych swoich, a szydzenie z praw narodowości naszej przysłużających do tego stopnia, że dotąd jeszcze na podania polskie w niemieckim języku odpowiadać ośmielają się. Przy tej sposobności wzywamy szanownego prezesa sądów szlacheckich, o którego dobrych chęciach mocne mamy przekonanie, aby zuchwalstwom podobnym całą swą władzą zapobiedz starał się.

Czerniowce dnia 17go października 1848. Właśnie gdy wiadomość o rewolucyi wiedeńskiej do naszych stron się zbliżała, reakcyoniści tutejsi święcili tryumfy reakcyi. Pan jenerał-major zgromadziwszy garnizon tutejszy, odczytał mu manifest cesarza względem nominowania Jelaczyca namiestnikiem cesarskim w Węgrzech i dodawszy stosowny komentarz, uderzył piorunem na zarażone owieczki, które nawet w tych szeregach się znajdują, a które zniszczyć potrzeba. Tyczyło się to dwóch oficerów, którzy śród ogólnego zepsucia zachowali szlachetne uczucia i nie chcąc być ślepemi narzędziami rozpaczliwej fakcyi, żądali aby ich przeniesiono w szeregi wojska węgierskiego.

Następnej nocy wyprawili oficerowie tutejszej załogi ucztę na cześć Jelaczyca, a śród licznych toastów, które na jego zdrowie wychylano, jeden miał spełniać następujące życzenie: „Śmierć wszystkim cywilnym!"

Podczas tych orgij, w innej części miasta działy się rzeczy w duchu całkiem przeciwnym. Oto wyprawiano panu Leonidasowi Janowiczowi solenną muzykę kocią z nadzwyczajnym dodatkiem, t. j. z wybiciem okien. I w czemże zgrzeszył pan Janowicz przeciw Czerniowcom, przeciw Bukowinie? Niczem! — i ja mówię: niczem! — Ale mijają te czasy samolubstwa i oceniania ludzi podług tego, co nam samym uczynili; teraz ludy poczuwają się członkami jednej familii, dziećmi jednego ojca, teraz ludy a w szczególności ludy do wolności dążące, uznają solidarność uczuć, cierpień i radości. Grzechy uczynione przeciw jednemu narodowi, uważają grzechami przeciw ludzkości, więc i przeciw sobie; a pan Janowicz grzeszył wiele przeciw sąsiedniemu narodowi, przeciw ludzkości! Wiedzą tu dobrze, że przez 15 lat pan Janowicz był najwierniejszem narzędziem Pressenow, Wittmanów, Encensdorfów, tych sławnych wrogów ludzkości, że swojem kamiennem sercem, żądzą prześladowań i dzikiem brutalstwem przewyższał nawet wspomnionych swoich mistrzów! Wiedzą tu, ile godnych ludzi przez niego cierpiało niewinnie długie straszne więzienie; znają jego barbarzyńskie obchodzenie się z więźniami, jego urąganie się z ich mąk, jego deptanie wszelkich szlachetnych uczuć, znają jego obejście się z matkami, żonami, córkami, siostrami nieszczęśliwych swych ofiar; wiedzą, że uganiając po wszystkich zakątkach Galicyi, zostawiał wszędzie po sobie łzy i rąk łamanie nieszczęśliwych matek, żon, córek! Wiedzą, z jaką zapamiętałością rzuca się przeciw wszelkim swobodom, które narody pochwyciły z taką radością! Wiedzą to wszystko i uznali go winnym przeciw ludzkości, przeciw idei miłości i wolności!

Jakkolwiek nie pochwalamy sposobu, w którem wyrażono wzgardę temu człowiekowi, jednakowo myśl temu przewodnicząca pocieszać nas powinna.

Ale p. Janowicz stary zatwardziały grzesznik, nie zmiękł; drugiego dnia wezwał do swego pomieszkania żołnierzy z nabitemi karabinami, i sam uzbrojony czekał nowego ataku. Ale na próżno, bo nikomu się ani śniło odwiedzić ruiny jego okien.

Smutniejsze są demonstracye, obudzone na nowo przeciw żydom. Zupełny niedostatek brzęczącej monety i trudność w wymianie banknotów wprowadziła żydów w podejrzenie, że przechowują śrebrną monetę; do tego przyczyniły się wieści, jakoby najmajętniejszy żydzi cwancygiery beczkami do Multan wysyłali. Zagrożono napastowaniem domów żydowskich. Aby temu zapobiedz, w niedzielę 15go b. m. władze wydały rozkaz, aby od 9tej godziny wieczór liczne oddziały wojska przechodziły ulice. Lecz agitatorowie pospieszyli się, i już między 8mą a 9tą wyruszyli na czele wielkiego tłumu ludu przed pomieszkania dwóch najmajętniejszych żydów i grożąc zemstą, jeżeli nie założą banku wekslarskiego; potłukli im okna. Ze strażnicy gwardyi narodowej wyszła patrol i aresztowano kilku sprawców tych niepokojów, przy czem gwardya przez brutalskie postępowanie przewyższyła czyny siepaczów austryackich.

Drugiego dnia w południe wielka ilość ludzi po największej części z czeladzi udała się do ratusza, i śród burzliwych okrzyków żądała wydania swoich uwięzionych towarzyszów, z dziedzińca ratuszowego, gdy swych towarzyszów z poza krat wyglądających ujrzeli; przywitali ich hucznemi wiwatami; nastąpiły miotania obelg na gwardyę i t. p. i groźby. Gwardya nie ufając swojej sile zażądała pomocy wojskowej; przyszło i wojsko; lecz dzięki roztropności władz, nie robiono użytku z bagnetów; lecz uwięzionych puszczono na wolność, których towarzysze w tryumfie do domu odprowadzili.

Z Wołoszczyzny nie dochodzą nas wiadomości tylko z gazet dowiadujemy się, że Moskale wraz z Turkami pogrzebali już wolność wołoską.

Warszawa 10. października. Nasze dzienniki zawierają znów spis osób, których z powodu ich ucieczki za granicę, podług §. 340 i 341 prawa karnego, skonfiskowano majątki. Są to: Wojciech **Biernacki** i jego 3 synowie; Adolf, Kwiryn i Bernard; Benon i Ambrozy **Trawińscy**; Michał **Korzeniowski**; Dominik **Chodkowski**. Hipolit **Raciborski**, Szymon **Tokarzewski**, Adolf **Gruszecki**. Józef **Toczyński** i Aleksander **Czerwiński**.

WĘGRY.

Z Peszt, 11 paźdz. Na posiedzeniu dzisiejszem wieczornem, odczytał Maurycy Percel sprawozdanie o klęsce i poddaniu się korpusu jenerała Rotha. Korpus ten liczył 9000 ludzi. Trzy korpusy węgierskie otoczyło go zewsząd tak, że nie pozostało mu nic innego, tylko albo poddać się, albo w przyległych bagnach niechybną śmierć znaleźć. Do tego głód nieznośny dręczył wojsko kroackie. Koszut bowiem na czele kilkudziesięciu tysięcy chłopów wziął nieprzyjacielowi tył od miasta Fünfkirchen aż do Stuhlweissenburg, przeciął mu wszelką komunikacyę i dowóz żywności, zrewoltował wszystkie okolice, któredy Roth z korpusem swoim cofać się mógł był, a w końcu ukazał się sam przed nieprzyjacielem zupełnie wycieńczonym. Tak więc musiał Roth przyjąć podane sobie przez Maurycego Percela warunki następujące: komenderujący jenerał Roth i wódz powstańców serbskich Filipowicz oddadzą szpady i będą przed sąd wojenny stawieni. (Można się łatwo domyśleć, co ich czeka). Tak samo rzecz się ma z sztabem i wszystkimi oficerami, którzy rodowitymi są Węgrami.

Kroaci i Illyrowie stają się jeńcami wojennymi, żołnierze zaś innych narodowości dostaną 3 cwancygiery na drogę i odesłani będą do swej ojczyzny. Cała armia zaś złoży broń.

W imieniu króla i ojczyzny w skutek uchwały sejmu wzywa Koszuth wszystkich komendantów fortec i wszystkie wojska w Węgrzech, Siedmiogrodzie, Kroacyi i Slawonii, a to pod najsurowszą odpowiedzialnością, aby 1) w przeciągu tygodnia trójkolorową kokardę węgierską przyjęli, 2) aby wierność swoją Węgrom i zjednoczonym z nimi krajom, równie jak i posłuszeństwo swoje dla komisyi „obrony krajowej" koniecznie objawili. Każdy obowiązkom tym zadość nieczyniący, jest zdrajcą kraju i może być od kogobądź przytrzymany i zastrzelony. Każdy, coby wahał się tylko rozkazu tego usłuchać, podpadnie jako zdrajca najsurowszej karze, skoro tylko zwycięstwo ojczyzny ostatecznie się rozstrzygnie.

Odczyty w akademii w Peszcie rozpoczną się dopiero 1 stycznia. Teraz zaś otworzą kursa nauk wojskowych.

WŁOCHY.

Czytamy w *Journal des Debats* z Messyny pod dniem 3 października co następnie: Podług wszelkiego prawdopodobieństwa nie powróci tej zimy eskadra francuska do Tulonu, lecz pozostanie na wybrzeżach Sycylii i morza adriatyckiego tak długo póki ją pora roku nie przymusi udać się na zimowe stanowisko do miejsca, które jej rząd francuski przeznaczy. (Syrakuza lub Augusta). Okręt Friedland, na którym znajduje się admirał Baudin, stoi sam jeden w Neapolu na kotwicy. Admirał uda się jednak w tych dniach do Palermo i obejmie na nowo dowództwo nad eskadrą francuską. W Neapolu panuje wprawdzie spokój, ale wzburzenie, które nieprzyjęcie pośrednictwa w mieście tem wywołało, trwa ciągle, a nawet wzmagać się zaczyea od czasu, kiedy król surowemi środki, których przeciw liberalistom tutejszym użył, nawet zagorzałych stronników swoich od siebie oddalił.

W Sycylii zostają obydwie nieprzyjazne strony na dawnych stanowiskach. Neapolitanie trzymają dotąd Messynę i Mellazo w szponach swoich, a rząd w Palermo zajmuje się gorliwie dalszemi przygotowaniami do zaciętego oporu.

W Neapolu krążą wieści, że sprawa Sycylii równocześnie z sprawą Lombardyi i Wenecyi uregulowaną zostanie i że król Ferdynand skłaniać się ma do tego. Słychać także, że instrukcye admirałów Parkera i Baudina niezupełnie z sobą się zgadzają, podczas gdy drugi otrzymał rozkazy, aby rozpoczęciu na nowo nieprzyjacielskich kroków nie opierał się przemocą; miał pierwszy od rządu swojego zostać upoważniony do wspierania Sycylii wszelkiemi siłami w odzyskaniu jej niepodległości.

NIEMCE.

Z Berlina 17. października o 2ej godz. po południu. Na polu Kepnickiem toczy się krwawa walka między uzbrojonemi mieszczanami a robotnikami bezbronnymi. Już padło kilku, już raniono nie mało, szczególnie na stronie robotników. — Jak mówią, była jakaś niewinna zupełnie demonstracya robotników przyczyną, że gwardya miejska wystąpiła, i kulami strzelać zaczęła. — Stawiają barykady.

Bliższych szczegułów nie mamy. Nie będzie to nic innego, jeno prosty krawal bez żadnego charakteru politycznego.

FRANCYA.

Paryż 12. Października. Zgromadzenie narodowe po dwudniowej przerwie wróciło znowu do rozpraw nad projektem konstytucyi. Rozprawy te nie były ani żywe ani zajmujące, zgromadzenie widocznie brało w nich bardzo mały udział; wszystkie umysły zdawały się być innym przedmiotem zajęte.

Ostatnia rewolucya wiedeńska wielkie na zgromadzeniu zrobiła wrażenie; porównywano ją, chociaż niestosownie do powstania czerwcowego w Paryżu, mówiono w rozmaitym duchu o śmierci Latoura, który był rodem z Belgii, a synem jenerała wojsk francuzkich za czasów pierwszej rzeczypospolitej. — Wiadomość ta wpłynęła korzystnie na kursy giełdy francuzkiej, uważano ją za źródło bezpieczeństwa dla naszej polityki, i papiery poszły zaraz w górę. W izbie utrzymywano, że ministeryum jest w stanie zupełnego rozprzężenia, mówiono, że wczorajsze głosowanie w kwestyi dzienników, w której rząd miał tylko 4 a nie 9 głosów większośc., musi przyspieszyć jego rozwiązanie się. Głoszono rozmaite składy nowo zawiązać się mającego ministeryum, lecz dotąd żadnego z pewnością przypuścić nie można. Wśród tak ogólnego roztargnienia umysłów, rozprawy nad rozmaitymi artykułami konstytucyi bardzo prędko postępowały, chociaż te artykuły były bardzo wielkiej wagi bo miały na celu określenie działalności władzy wykonawczej. Wszystkie poprawki po bardzo krótkich sporach poodrzucano, i na tem jednem tylko posiedzeniu przyjęto szesnaście paragrafów, t. j. od 46 aż włącznie do 61 paragrafu. Jeden tylko §. 52 był przedmiotem niejakiej rozprawy, lecz został przyjęty w całej swojej treści, a ta jest: „Prezydent rzeczypospolitej ma prawo ułaskawienia, lecz poprzednio obowiązany jest powziąść w tym względzie zdania Rady stanu. Równie §. 52, który udziela prezydentowi rzeczypospolitej pomieszkanie na koszt kraju i 500.000 fr. rocznej pensyi, mimo silnego oporu ob. Anthony Thouret, który tą pensyą o 200.000 fr. zmniejszyć chciał, przyjętym został.

O 5tej godzinie wieczorem żadnego ministra nie było jeszcze na posiedzeniu.

Twierdzą z pewnością, że Armand-Marrast (teraźniejszy prezes zgromadzenia narodowego) będzie mi-

nistrem spraw wewnętrznych, i otrzymał polecenie uformowania nowego gabinetu.

O północy zaś na pokojach Marrasta, gdzie wielu reprezentantów ludu było zgromadzonych, mówiono, że tylko dwóch ministrów ma ustąpić, a na ich miejsce wejdą Dufaure i Gustaw de Beaumont. Bastide ma pozostać nadal ministrem spraw zewnętrznych.

Sejm wiedeński.

Posiedzenie wieczorne 10go października zaczyna się o ¼ na 7mą.

(Dokończenie.)

Zimmer wnosi, aby do wydziału bezpieczeństwa zamiast Catinellego obrać Borkowskiego, a zamiast Schneidera Fretschnera.

Pillersdorf wnosi, aby ogłosić układy, ponieważ by to do uspokojenia posłużyć mogło.

Gleisbach wnosi, aby komisya nowe krótsze sprawozdanie wypracowała.

Borkowski wnosi, aby w tym spzawozdaniu wymienione było, że izba nie jest zadowolona. Że jenerał nie wypełnił swej powinności jako jenerał konstytucyjny, bo nie wypełnił uchwały izby. — Wniosek Gleisbacha przyjęty.

Prato: Biliński i ja byliśmy dziś rano do Jelaczyca wysłani z depeszą. Ban dał taką odpowiedź: „Obowiązki moje jako sługa państwa w obszerniejszym znaczeniu i jako żołnierza w ściślejszym znaczeniu spowodowały mię mój pochód obrócić. Jako słudze państwa nakazują mi obowiązki moje przyczyniać się do utrzymauia całości monarchii i do wstrzymania wszelkiej anarchii. Jako żołnierzowi huk dział wskazuje mi drogę. Moim dążeniem jest zaprowadzenie prawego porządku i utrzymanie wszystkich narodowości. Wierność dla mojego cesarza i króla nie czyni mi trudnym wybór, jak mam działać. Moje wojska nie stają się nikomu uciążliwemi, bo utrzymanie ich dzieje się przez zakwitowanie. Węgrzy nie prześladują mnie, lecz gdyby mię zaczepić mieli, wtenczas potrafię siłą odeprzyć. Zresztą znam moją powinność i stanowisko jako c. k. austryacki żołnierz. (Powszechne oburzenie. — Prezydent raz jeszcze odczytuje tę odpowiedź.)

Biliński: Na moje przedstawienie, że jest władza prawodawczo-wykonawcza, której się wszyscy poddać powinni, że minister Hornbostl udał się za cesarzem, aby kontrasygnować potrzebne rozporządzenia, odrzekł ban, że mu o żadnym ministeryum nie jest wiadomo, tylko że się ma formować dopiero nowe ludowe, zresztą że on nie jest przeciwko postępowi ale za porządkiem, który potrafi zachować, chociażby do ostatnich środków przyjść miało. Na to zrobiłem go uważnym, iż gdyby się odważył do ostateczności, i mybyśmy ostatecznych środków użyć musieli.

Pięćdziesiąte dziewiąte posiedzenie po zagajeniu sejmu 11go października o godz. 12tej w połud.

Protokół odczytany i przyjęty.

Smolka przedkłada izbie zrzeczenia się ministra wojny temi słowy napisane: „Z zezwoleniem J. C. Mości jestem gotów miejsce moje złożyć;“ W pierwszym uniesieniu zapomniałem ten dokument tutaj złożyć. Czynię to teraz dla tego, aby pokazać, że minister nie odmawiał zrzeczenia się wbrew woli ludu. Może, że jego rodzina będzie żądała tego dokumentu toby jej można doręczyć.

Gleisbach wnosi, aby to pismo oddać zabitego pozostałym, może to jego ostatnie pismo, posłuży im dla pociechy. (Przyjęło.)

Borrosz odwołuje pogłoskę fałszywą, która się wczoraj rozniosła była, jakoby on i cała deputacya do Auersperga, od oficerów jak najnieprzyzwoiciej traktowana była. Deputacyę przyjęto z winnem uszanowaniem, a co było wyrzeczone, to się mnie osobiście tyczyło.

Szuselka daje sprawozdanie z wypadków w nocy. Z Berna przybyła gwardya narodowa 500 mężów (brawo!) Daliśmy także znać do Styryi, że przy znurzeniu gwardyi wiedeńskiej byłoby pożądaną rzeczą i ztamtąd dostać pomocy. Z Olomuńca zapowiedziano znaczny transport gwardyi. (Brawo!) Deputowany Loehner donosi telegrafem z Berna iż tam nie zastał jeszcze cesarza i wybiera się w drogę, aby go wyszukać. — Hornbostl donosi nam, że w obozie nadwornym starał się wystawić położenie Wiednia, i podać środki do uspokojeuia. Cesarz nie darował mu zaufania tego jak przedtem, więc podał o dymisyę oczem sejmowi donosi. — Cesarz jeszcze nie przyjął tej dymisyi. Wydział mocno tem dotknięty, umyślił jeszcze jedną drogę i wnosi, aby deputacyę wysłać do cesarza z każdej prowincyi po dwóch, aby mu otwarcie powiedzieli jak rzeczy stoją.

Na wniosek Potockiego deputowani każdej prowincyi wybiorą swoich.

Szuselka: Aby w obronie miasta jedność i siłę wprowadzić, zlecono naczelnikowi gwardyi narodowej, aby sobie sztab jeneralny przybrał i osoby do tego należące wymienił. — Zaszły były skargi na żołnierzy w mieście będących, dla tego odesłano ich do koszar i pod komendę oddano, gwardya zaś służby pełnić będzie. — Co się tyczy tej pogłoski o złym przyjęciu deputacyi rozpuścił ją oddawca kartki Borrosza. Borrosz w pałacu wojennym czytał był wszystko co tylko dla uratowania życia czyjego, czynić było można. Nadstawiał swoją siwą głowę, mówiąc: „Zabijcie mnie a nie plamcie zwycięstwa wolności zbrodnią!“

Zöpfel i Pieńczykowski: Widzieliśmy to wszystko.

Borrosz: Są oczczerstwa, przed któremi bronić się aż wstyd prawdziwie, kiedy człowiek przez 30letni swój żywot, dowiódł swej uczciwości. Pewien rzucił na mnie wzrokiem bazyliszka, i rzekł: Jeden z deputowanych udawał jakoby chciał bronić życie ministra wojny, aby potem po jego śmierci w tryumfie na koniu jeździć po mieście.“ Wzywam wszystkich, którzy tam przytomnemi byli, niechaj powiedzą, czy nie wybiegłem naumyślnie na plac Szczepana, aby tam do ludu przemówić, by pałac wojenny opróżnili. Sądziłem, że minister uratowany; za jego śmierć nikt nie może odpowiadać. Narzekałbym gdyby ztąd dla mężów wolności lub dla wolności ludu, szkoda jaka wyrosła. Byłoby to krzywdą o pomstę do nieba wołającą.

Potocki: Wnoszę, aby szlachetne zachowanie się Borrosza i innych deputowanych uznać. Do tego należą p. p. Smolka, Fischhof, i Sierakowski.

Zöpfel: I ja byłem przytem, mam sobie to za zaszczyt. (Całe zgromadzenie podnosi się.)

Posiedzenie przerwane zostało, aby każda prowincya swoich wybrała posłów do cesarza. Wybrani zostali Borkowski, Skoda, Feifalik, Schmit, Peitler, Thiefeld, Clementi, Madonizza, Kauczycz i Radmilli.

Ziemiałkowski zapytuje, czy deputacya ustną lub pisemną dostanie instrukcyę.

Prezydent sądzi, że cel i instrukcya już jest zawarta we wniosku, który powtórnie odczytuje.

Borrosz życzy sobie, aby im adres dany był, zresztą spodziewa się, iż posłowie do któregokolwiekby stronnictwa lub narodowości należeli, jeden cel przed oczami mieć będą, że tu nie tylko o dobro Wiednia, lecz całej monarchii, że tu o sprawę wolności chodzi.

Zadler: Jest przeciw każdej instrukcyi, przypomina, że sejm przy podobnych okolicznościach nigdy nieudziela instrukcyi, wnosi: aby się spuścić i teraz na sposób myślenia i walność deputowanych.

Borrosz broni swego wniosku, że ten adres będzie aktem historycznym, dla tego tutaj odczytany i przyjęty być powinien.

Wniosek Borrosza przyjęty, jemu też redakcya adresu poruczona. Posiedzenie zawieszone o 4tej godzinie. Zaczyna się znowu o 4tej.

Borrosz odczytuje adres zakłanający cesarza aby powrócił, mianował ministerjum ludowe, i wstrzymał wszystkie nieprzyjacielskie kroki przeciwko Wiedniowi. Adres ten czule rozwlekle i bez siły zredagowany.

Umlauft chce, aby to miejsce: „Wasza cesarska Mość nie możesz mieć zamiaru odpłacać sejmowi za to, że etc.“ opuszczone było, bo nie można przypuszczać, aby cesarz chciał sejm rozwiązać.

Hubicki chce, aby miejsca od boga W. C. Mości powierzone ludy wypuścić, bo to tak brzmi, jak z bożej łaski.

Borrosz: Cesarz jest religijny, to miejsce będzie skutkować na niego, a nie jest to czołganiem. — Adres przyjęty od izby.

Turko interpeluje Krausa: czy przedłożył cesarzowi listę ministrów.

Kraus: Jeszcze nie, ponieważ mężowie na których zwróciłem oczy, wstąpienie swoje zawarowali od powrotu Hornbostla. Zresztą rzecz ta trudniejsza teraz jak pierwej. — Za przedłożeniem rady gminnej, wnoszę tymczasem dla Wiednia, aby znieść akcyzę od chleba, mąki i legumin, bo te artykuły służą dla najuboższych do pożywienia, a przez opłatę tychże utrudnia się zaprowiantowanie miasta. (Izba przyjmuje.)

Umlauft odczytuje notę do Auersperga, w której tenże za wszelkie skutki starcia się z obywatelstwem, któreby przez excesa, żołnierzy powstać mogły odpowiedzialnym uczyniony.

Sidon wnosi, aby wraz z ministerjum tę notę posłać.

Kraus: ministerjum nie może pisać chyba po jakim specyalnym wypadku. Jenerał utrzymuje iż o żadnym nie wie.

Potocki wnosi, aby takie samo pismo posłać do rady gminnej i do naczelnictwa gwardyi nar.

Dylewski: Trzeba fakta wymienić.

Umlauft: Fakta tak są liczne a smutne, izby to za długo trwało, gdybyśmy je przytaczać chcieli. — Wniosek Potockiego, a złą odmianą cała nota przyjęta.

Smolka: Jutro kończy się 4 tygodnie, jak prezes obrany, nowego obrać potrzeba.

Paul: Ze względu na okoliczności trzeba się wstrzymać z wyborem.

Potocki wnosi, aby Smolkę przez aklamacyę obrać na prezydenta. (Całe zgromadzenie podnosi się.)

Smolka Jakkolwiek to zaufanie bardzo jest zaszczytne dla mnie, nie mogę jednakże użytku z tego robić, bo właśnie teraz żadnego kroku czynić nie trzeba, któryby był nie legalnym.

Pillersdorf: Ten krok legalny, bo wniosek przyjęty przez aklamacyę i jednogłośnie. (Całe zgromadzenie powstaje znowu, przyświadczając temu.)

Smolka dziękuje, będę się starał czynić co tylko będę mógł, pojedyncze usterki niechaj mi zgromadzenie przebaczy, dla mego niedoświadczenia.

Sześćdziesiąte posiedzenie po zagajeniu sejmu dnia 12go października.

Szuselka donosi, że Auersperg pisał jakoby miał doniesienia, że węgierska armia nadchodzi, więc austryackie terytorium będzie placem wojny węgiersko-kroackiej. Przy zwyczajnych okolicznościach nie wahałby się ani chwili połączyć się z banem, lecz przy teraźniejszym stanie Wiednia nie mógł tego uczynić. Udaje się zatem do sejmu, aby dostać wskazówkę. Dodał, że chętnieby był do miasta wrócił, lecz tego uczynić nie może, dopokąd proletariat rozbrojony nie będzie.

Komisya, która z nim przez ministerjum koresppenduje odpowiedziała, iż o rozbrojeniu ludu, który proletaryatem przezywa, nie może być mowy. Jedyny sposób uspokojenia miasta, jest ten aby Jelaczyc ze swoją czeredą odciągnął, powinien słuchać Auersperga jako komenderującego niższej Austryi, kiedy się austryackiem żołnierzem być mieni. Na to odpowiedział że się musi znieść z banem.

Ze świtem otrzymaliśmy nowe pismo Auersperga. Otrzymuje codzień nowe dowody nieprzyjaźnego usposebienia jednej części mieszkanców Wiednia, utrudniają mu zaprowiantowanie. Mógłby był łatwo siłą koniec temu położyć, lecz mając wzgląd na wysokie władze unikał tego. Odciąga więc od miasta i stanie obozem pod Inzensdorf. Prosi o prowianty i kwatery dla swego i Jelaczyca wojska i o zwrócenie rzeczy żołnierskich. Zostawia jen. Matauschka w domu inwalidów, który pod opieką sejmu zostaje, aby się znosić z władzami. — Belweder zaraz obsadzono gwardyą. Cofnienia Auersperga nie różniło się wcale od ucieczki. Deputowany Sebaszewski do cesarza z oryginalną odpowiedzią bana posłany, nie został przypuszczonym, to samo Loehner. Względem stanowiska wojsk węgierskich nie mamy pewnej wiadomości. Wielki korpus stoi pod Brukiem nad Laitą.

Względem obrony robimy następujący wniosek:

1) Wszyscy do broni zdolni mają się szefom swego okręgu do dyspozycyi stawić.

2) Wszyscy uzbrojeni podlegają komendzie g. n.

3) Zdrada inne przeztępstwa będą przez sąd z g. n. złożony, ukarane.

(Dokończenie nastąpi.)

Kurs Lwowski w mon. kon.
dnia 19. Października.

Dukat holenderski	5 złr.	17	kr.
„ cesarski	5 „	15	„
Półimperiał rosyjski	9 „	6	„
Rubel	1 „	43	„
Talar pruski	1 „	32	„
Pięćzłotówka polska	1 „	15	„
Listy zastawne galicyjskie za 100 złr.	102 „	40	„

Przegląd tygodniowy galicyjskiej kasy oszczędności, z dniem 13go Października.

W tym tygodniu wypłacono 92 stronom 8123 złr. 30 kr., odebrano zaś od 57 stron wkładających 4975 złr. 10 kr., wypłata przewyższała więc wkładki o 3148 złr. 28 kr. Jest to dalszy dowód, że liczba tych, co oszczędzać mogą, coraz się pomniejsza, a liczba potrzebujących i przymuszonych naruszyć grosz oszczędzony, bardzo się pomnaża. Wszystko to o teraźniejszej pomyślności Lwowa nie najlepiej rokuje.

Kasa posiada teraz w gotowiźnie 74,457 złr. 25 kr., a jej kapitał czysty 92.773 złr. 16 kr., do którejto sumy wchodzą odsetki stronom się należące od 1. Lipca 1848 — odsetki z pożyczek hypotekarnych wpływające, fundusz własny zakładu, koszta utrzymania i zysk

Ceny targowe lwowskie w wal. wied.
dnia 19go Października 1848.

Korzec pszenicy	14 złr.	45	kr.
„ żyta	9 „	15	„
„ rzepaku	9 „	40	„
„ jęczmienia	8 „	50	„
„ owsa	5 „	16	„
„ prosa	17 „	—	
„ hreczki	8 „	37	„
„ grochu	10 „	—	„
„ ziemniaków	2 „	40	„
Cetnar siana	3 „	6	„
„ słomy	1 „	20	„
Sąg austr. drzewa bukow.	22 „	15	„
„ „ „ sosnowego	17 „	30	„
Kwarta wódki dobrej 58 kr., prostej		40	kr
Funt mięsa	— „	11 ¼	

Od Redakcyi.

Przez pośpiech w drukarni umieszczony zosta dalszy ciąg wstępnego artykułu wczorajszej gazety pod tytułem: „Przeciw komu powstał Wiedeń“ na ostatniej stronnicy w rubryce: Sejm wiedeński. Łaskawi czytelnicy raczą tedy końca artykułu tego w skazanej rubryce, zacząwszy od słów: „Mieszkańcy Wiednia podnieśli broń itd.“ szukać.

Dziś nie przyszła poczta wiedeńska.

Wieść rozchodzi się, jakoby pod Wiedniem bitwa zajść miała, w skutek której do 2000 rannych koleją żelazną do Berna odwieziono.

T E A T R.

W Poniedziarek 23. października, na dochód Józefa Sturm, dramat w 5 aktach, oryginalnie wierszem napisany, pod tytułem: *Władysław IV. i Jezuita.*

Drukiem Piotra Pillera.